Nr. 170 — We Lwowie Środa dnia 21. Czerwca 1893. — Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 53. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.



## Rozkład.

Lwów 20. czerwca.

W tej samej chwili, w której hrabia Levetzow, były prezydent parlamentu niemieckiego, zawiadomił izbę o rezultacie głosowania nad przedłożeniem, dotyczącem reformy wojskowej, widziano także hrabiego Caprivi'ego, kreślącego jakieś znaki na rozłożonym przed się papierze. Ten papier to był dokument historyczny, był to patent cesarski, rozwiązujący parlament, który w tej właśnie chwili się rodził, bo otrzymał z rąk Caprivi'ego datę i liczbę. Za chwilę narodziny te obwieszczono światu, kanclerz państwa odczytał dekret cesarski i parlament, który się tak okazał niesfornym, przestał istnieć.

Wobec tego chyba dla nikogo nie ulegało wątpliwości, jaka będzie treść walki wyborczej. Z początku wszystko się też tak układało, jakoby li i wyłącznie reforma wojskowa była przedmiotem walki, jakoby stronnictwa polityczne grupowały się jedynie albo za hrabią Caprivi'm, albo przeciw niemu. Tymczasem w ciągu agitacji wyborczej to, co właściwym było jej celem, zeszło i zesunęło się na drugi plan — okazało się bowiem, że stronnictwa tak zwane umiarkowane, które same o sobie mówią, że stanowią podstawę bytu państwowego, są w niebywały sposób rozbite. Dotychczasowy wynik wyborów stwierdził to najzupełniej i to jest charakterystyczne znamię odbytych wyborów. Wolno z tego wnosić, że życie polityczne w Niemczech, które dotychczas znajdowało wyraz w ścisłej organizacji partyjnej, dzisiaj na nowe wstępuje tory.

Jakim okolicznościom ten charakterystyczny zwrot przypisać, powinno być Niemcom wiadomem. Już za panowania dawnego kursu uczyniono wszystko, by podkopać wiarę ludu w spełnienie obietnic, łączących się z utworzeniem i ugruntowaniem państwa niemieckiego. Tendencje rządu obce były narodowym prądom i aspiracjom, a ich cechą charakterystyczną był absolutyzm. Parlamentaryzm uważano jako zło konieczne, prawa i aspiracje jego ignorowano, a opinją publiczną pomiatano. Widziano więc w Niemczech, że krwawa wojna z Francją dała pobitemu przeciwnikowi wolność i rozwój sił narodowych, zwycięscy zaś wprawdzie wybitne i potężne stanowisko w Europie, pod względem jednak wolnościowym i ekonomicznym, same tylko rozczarowania.

Okazało się nadto, że istniejące partje polityczne były w wysokim stopniu niezdolne do obrony praw ludu przeciw jednostronnym i uzurpatorskim zachciankom tych, którzy władzę mieli w swych rękach. Ilekroć rząd potrzebował parlamentu, tyle razy znajdował właściwą ponętę dla zachłanności i pożądliwości frakcyjnych polityków, by ich uczynić dla siebie powolnymi. Bismark wysługiwał się po kolei prawie wszystkiemi partjami. Gdy w ten sposób malała powaga stronnictw, a wzrastało równocześnie lekceważenie dla nich ze strony rządu, musiały także owe stronnictwa stracić podporę u dołu.

Po Bismarku przyszedł nowy kurs, który dokonał rozpoczętego przez stary kurs dzieła. Cokolwiek stary kanclerz robił, była przynajmniej za nim powaga. Mężowie nowego kursu wystąpili z jeszcze większemi pretensjami, a młody cesarz nie ominął żadnej sposobności, by nie okazać narodowi niemieckiemu, że władzę swą uważa jako od Boga nadaną i nie pozwoli się w niej przez nikogo krępować. Przemowy okolicznościowe cesarza Wilhelma nie pozostawiły narodowi niemieckiemu wątpliwości co do tego, w jak głębokiej przeszłości historycznej młody władca szuka swojego ideału. Stronnictwa zaś i partje, które były bez siły i energji pod dawnym kursem, okazały się jeszcze mniejszemi w świetle nowej gwiazdy. Żadna nie miała odwagi zająć stanowczej pozycji wobec absolutystycznych zachcianek polityki dworskiej, każda liczyła jeno na drobnostkowe korzyści, które dać może nowa sytuacja. Pozostały zaś owe stronnictwa bez kierunku i steru nawet wtedy, gdy się okazało, że nowy kurs nie posiada tajemnicy powodzenia i że raz w raz popełnia błędy.

Bezsilność partyj obok bezsilności rządu, który jednak mimo to nie przestaje ignorować wolnościowych instytucyj i praw konstytucyjnych, musiały rozkładczo działać na szerokie warstwy ludności, co się w ostatnich wyborach objawiło z jednej strony skonstatowaną apatją i wstrzymaniem się od głosowania wyborców umiarkowanych, z drugiej strony wzrostem głosów radykalnych. Dowodem tego sukces socjalistów, którzy od roku 1890 zyskali 20—30 procent głosów. Jest to wzrost istotnie olbrzymi, który na szali interesów niemieckich więcej zaważy, aniżeli ewentualność nowego odrzucenia przedłożenia wojskowego. W roku 1877 liczyli socjaliści 493.000 głosów, 1878 (po zamachach) spadli na 438.000, 1881 pod działaniem ustaw antisocjalistycznych oddali socjaliści tylko 312.000 głosów, potem nastąpił ogromny i raptowny wzrost, bo w roku 1890 liczono 1,427.000 głosów, a dzisiaj cyfra socjalistyczna dochodzi do drugiego miljona. Cyfry te są niezawodnie bardzo wymownym dowodem — rozkładu.

## Nauka gimnastyki jako przedmiot obowiązkowy w szkołach publicznych.

Wydział Towarzystwa gimnastycznego „Sokoł" we Lwowie wykonując uchwały pierwszego zjazdu delegatów stowarzyszeń gimnastycznych, wniósł do Sejmu we wrześniu r. z. petycję o zaprowadzenie gimnastyki, jako przedmiotu obowiązkowego we wszystkich szkołach publicznych.

Petycję tę przekazał Sejm na ostatniej sesji Wydziałowi krajowemu do zbadania wspólnie z radą szkolną krajową i przedłożenia wyniku tych badań na następnej sesji sejmowej.

Wykonując powyższe polecenia, Wydział krajowy odniósł się do rady szkolnej krajowej z prośbą o objawienie zdania w tej sprawie. Przedmiotowi temu poświęciła Rada szkolna krajowa większą uwagę, a z obszernej odpowiedzi, danej Wydziałowi krajowemu, wynika, że nauce gimnastyki poświęcano zawsze wielką uwagę.

W szkołach ludowych służy za podstawę ustawa z dnia 2 maja 1883, która w §. 3 orzeka, że gimnastyka jest dla chłopców przedmiotem obowiązkowym. Rozporządzenie ministerjalne z dnia 3. czerwca 1883, wprowadzające powyższą ustawę, orzeka, że dziewczęta pobierać mają naukę gimnastyki jako przedmiotu nadobowiązkowego, jeżeli na początku roku szkolnego rodzice z tem życzeniem się zgłoszą; następnie orzeka owo rozporządzenie, że nauki gimnastyki dziewczętom powinny ile możności udzielać wszędzie, a zwłaszcza w klasach wyższych wyłącznie nauczycielki.

Z tym prawnym stanem rzeczy musiała się rada szkolna krajowa liczyć, przedkładając p. ministrowi wyznań i oświaty nowe plany i instrukcje dla szkół ludowych pospolitych, które na podstawie upoważnienia ministerstwa wyznań i oświecenia z dniem 1 września 1893 wejdą w życie. W planach tych nauka gimnastyki dla chłopców jest wszędzie uwzględnioną i podany zakres nauki dla każdego stopnia; również uwzględniono i to, że jedne szkoły mają przyrządy gimnastyczne i osobną salę do nauki gimnastyki, inne zaś poprzestać muszą na razie na ćwiczeniach wolnych w izbie szkolnej, lub na świeżem powietrzu. Nie spuszczono też z uwagi gier gimnastycznych, lecz wprowadzono je w plan naukowy.

Rada szkolna krajowa nie tai jednak przed sobą, że wykonanie dokładnego tego planu co do nauki gimnastyki napotka na znaczne trudności i że dopiero stopniowo, w miarę przybywających sił nauczycielskich, wykształconych w seminarjach, nauka ta zyska całą podstawę.

Również i to należy — zdaniem rady szkolnej — uwzględnić, że tam wszędzie, gdzie nauki udziela chłopcom nauczyciel, nauka gimnastyki dla chłopców albo całkiem odpaść musi z planu naukowego, albo tylko ograniczyć się do gier gimnastycznych. Ustanowienia specjalnych instruktorów do ćwiczeń gimnastycznych dla chłopców, jako nauczycieli pomocniczych w takich mianowicie szkołach, przy których nie ma nauczycieli gimnastyki egzaminowanych, albo gdzie są tylko nauczycielki, jak tego domaga się petycja zjazdu związków gimnastycznych, uważa rada szkolna krajowa tak ze względu na połączone z tem koszta, jak i na brak osób powołanych, także pod względem dydaktycznym i pedagogicznym do tego zadania, za niewykonalne.

W szkołach ludowych żeńskich nie mogła rada szkolna krajowa przyjąć do planu nauki, w myśl powyżej przytoczonego rozporządzenia, gimnastyki jako przedmiotu obowiązkowego, lecz wprowadziła, w miejsce gimnastyki, a zgodnie z ustawą państwową, roboty kobiece. To jednak — zdaniem rady szkolnej kraj. — wcale nie przeszkadza, by gimnastyka nie miała się udzielać dziewczętom, jako przedmiot nadobowiązkowy, tam wszędzie, gdzie rodzice sobie tego życzą i gdzie znajdzie się odpowiednia siła nauczycielska. Inicjatywa do tego wyjść powinna od gron nauczycielskich i od rad szkolnych okręgowych. Rada szkolna krajowa podniosła następnie, że w szkołach realnych gimnastyka według nowego planu nauki, zatwierdzonego przez ministra wyznań i oświecenia, stanie się przedmiotem obowiązkowym, skoro tylko znajdą się warunki, do tego potrzebne, to jest budynki gimnastyczne i ukwalifikowani nauczyciele.

Pozostaje najliczniejsza kategorja szkół średnich — gimnazja. W tych zakładach dotychczas nauka gimnastyki jest przedmiotem nadobowiązkowym i to nietylko w Galicji, lecz i w innych prowincjach monarchji. W wykonaniu myśli, przez wydział Towarzystwa „Sokoła" we Lwowie podanej, zachodzą — zdaniem rady szkolnej krajowej — znaczne trudności. Wprowadzenie gimnastyki, jako przedmiotu obowiązkowego, wymaga, aby w każdym normalnym zakładzie o 8 klasach — a takich zakładów jest w Galicji najwięcej — ustanowiony był osobny nauczyciel gimnastyki, a w zakładach o klasach głównych i licznych równorzędnych, dwaj nauczyciele tego przedmiotu, mający zupełnie równorzędne stanowisko z innymi nauczycielami. Potrzebaby zatem — zdaniem rady szkolnej krajowej — przysporzyć naszym zakładom kilkudziesięciu nauczycieli gimnastyki, mających uniwersyteckie wykształcenie i egzamina kwalifikacyjne. Obecnie, wobec znanego braku sił nauczycielskich, przysporzenie takich sił jest wręcz niemożliwe, a choćby nawet dokonać się dało, stałoby się z wielkim tylko uszczerbkiem dla innych przedmiotów nauki gimnazjalnej, tak, iż w wielu zakładach brakłoby sił do udzielania najniezbędniejszych przedmiotów, a to pociągnęłoby nawet stopniowe zamykanie niektórych zakładów. Że tak jest istotnie, dowodzi — zdaniem rady szkolnej krajowej — wymownie fakt, iż obecnie, gdzie każdy nauczyciel gimnazjalny, mający uzdolnienie do nauczania gimnastyki, może być pewnym, iż udzielać będzie tego przedmiotu, a temsamem uzyska znaczne pomnożenie swoich dochodów, liczba nauczycieli, posiadających takie uzdolnienie, jest bardzo nieznaczna.

Obok tego zachodzi jeszcze — zdaniem rady szkolnej krajowej — druga mniejsza trudność. Wprowadzenie gimnastyki jako przedmiotu obowiązkowego, którego udzielałoby się co najmniej w 16 lekcjach tygodniowo i to przeważnie w czasie, przypadającym na lekcje szkolne obowiązkowe, a zatem od godz. 8. do 12. i od 3. do 5. wymaga koniecznie, aby każdy zakład rozporządzał oddzielną, przez nikogo więcej nieużytkowaną salą gimnastyczną i boiskiem gimnastycznem. Nasze zakłady tylko wyjątkowo posiadają własne sale gimnastyczne i to przeważnie tylko zakłady, w ostatnich czasach zbudowane. Przeważna część zakładów posługuje się albo salami, wynajętemi poza obrębem lokalów szkolnych, albo salami towarzystw gimnastycznych, które obok sal, dostarczają też zazwyczaj także sił nauczycielskich. Budowa oddzielnych sal gimnastycznych, zaopatrzenie ich we wszelkie przyrządy, wymaga znacznego czasu i znacznych nakładów tak ze strony gmin, obowiązanych do utrzymywania budynków szkolnych, jak ze strony rządu, musi przeto postępować powoli, stopniowo. Wprowadzenie ryczałtowe nauki bez poprzedniego przygotowania, miałoby tylko to następstwo, że nauka ta odbywałaby się w większej części zakładów tylko na papierze, a w rzeczywistości pozostaćby musiał stan dotychczasowy.

Rada szkolna krajowa podnosi jednakowoż, że powyższe uwagi, mające przedstawić obecny stan rzeczy, nie uprawniają do przypuszczenia, aby rada szkolna kraj. nie uznawała ważności gimnastyki i sprzeciwiała się zasadniczo wprowadzeniu jej jako przedmiotu obowiązkowego. Owszem od lat wielu poświęca jej baczną uwagę i stara się o to, aby młodzież miała wszędzie sposobność do brania w niej udziału. To też obecnie uczą jej wszędzie, wyjąwszy 2 gimnazja w Buczaczu i Brzeżanach. Nadto chcąc przysporzyć liczbę nauczycieli tego przedmiotu, przedłożyła rada szkolna krajowa p. ministrowi wniosek utworzenia w Krakowie komisji egzaminacyjnej dla kandydatów na nauczycieli gimnastyki i utworzenia tamże kursów dla kandydatów tego przedmiotu.

P. minister zgodził się w zasadzie na wnioski rady szkolnej krajowej, a obecnie toczą się rokowania z uniwersytetem krakowskim i Towarzystwem „Sokoła" w Krakowie, aby już w najbliższym czasie nastąpiło utworzenie komisji egzaminacyjnej i otwarcie kursów teoretycznych i praktycznych gimnastyki. Rada szkolna kraj. spodziewa się, że obie te instytucje po pewnym przeciągu czasu wydadzą szereg nauczycieli gimnastyki, mających obok ogólnego wykształcenia uniwersyteckiego, także gruntowną znajomość zasad i celów tej nauki, że równolegle z tem rozwijać się będzie także akcja około uzyskania dla każdego zakładu osobnych sal gimnastycznych. Wtedy też, ale dopiero wtedy przystąpić będzie można do urzeczywistnienia myśli, zawartej w petycji wydziału towarzystwa „Sokoła." Obecnie wszelkie uchwały, dążące do wprowadzenia gimnastyki w gimnazjach jako przedmiotu obowiązkowego, miałyby tylko znaczenie akademickie.

## Przed zjazdem.

Za miesiąc — pisze *Szkoła* — zbierzemy się na doroczne a XXVII. z rzędu walne zgromadzenie naszego Towarzystwa pedagogicznego. Stolica Podola, Tarnopol, otwiera nam po raz wtóry swe gościnne podwoje. W tej statecznej gościnności, okazywanej Towarzystwu pedagogicznemu przez wszystkie miasta Galicji, jest coś podniosłego. Dowodzi ona, że cały kraj uznaje doniosłość zadań naszych, doniosłość sprawy oświaty ludowej, owego największego społecznego hasła w dzisiejszej dobie, hasła, które Towarzystwo przed 25 laty na czele swego sztandaru wypisało. Obok uznania, wyrażanego co roku przez gościnne miasta naszego kraju, uznania, krzepiącego i dodającego otuchy członkom, mają zjazdy nasze inne jeszcze znaczenie. Są one widomym znakiem łączności wszystkich członków, porozrzucanych wprawdzie w różnych zakątkach, a jednak ożywionych tą samą myślą, pracujących dla tej samej idei. Tak rzecz pojmujemy, skoro z dalekich okolic, z prawdziwem poświęceniem czasu, sił i funduszów, podążają członkowie na miejsce zjazdu, niemal wyłącznie w tym celu, aby zamanifestować tę wspólność idei.

Od czasu założenia Towarzystwa pedagogicznego, jednego z najpierwszych, jakie powstały w erze konstytucyjnej, powstało w kraju wiele innych towarzystw o różnych celach towarzyskich i humanitarnych. Towarzystwa te odciągały pewną liczbę wybitnych członków naszemu Towarzystwu, powołując ich jużto do przewodniczenia, już też do innych ważnych czynności. Mimo to Towarzystwo pedagogiczne wcale nie osłabło lecz statecznie wzrasta. Jednak nie te uwagi o ciągłym rozwoju naszego Towarzystwa są celem niniejszego artykułu. Mamy zamiar wskazać zadania walnych zgromadzeń i prace, które nas czekają w najbliższej przyszłości. Obok celów towarzyskich, obok manifestowania żywotności Towarzystwa, jest rzeczą pożądaną, aby każdy zjazd walny zajął się jakąś donioślejszą sprawą pedagogiczną lub sprawą, odnoszącą się do stosunków wewnętrznych Towarzystwa, ażebyśmy ani na chwilę nie pozbyli się tego żywego tętna, zapewniającego nam raźniejszy rozwój na przyszłość. Zgodnie z temi zadaniami walne zjazdy Towarzystwa pedagogicznego zajmowały się istotnie wszystkiemi ważniejszemi sprawami, mającemi związek czyto ze sprawą oświaty w ogóle, czy ze szkolnictwem, czy wreszcie ze stosunkami prawnemi nauczycieli.

W ostatnich kilku latach walne zjazdy Towarzystwa pedagogicznego wypowiedziały poważnie i niezależnie zdanie ogółu nauczycielstwa i przyjaciół oświaty o szkołach uzupełniających przemysłowych o przeciążeniu młodzieży w szkołach publicznych i pensjonatach prywatnych, o potrzebie rewizji planów naukowych i książek, o konieczności zakładania czytelń ludowych przy szkołach i w kilku innych ważnych i żywotnych sprawach wychowania publicznego. Wkrótce potem doczekały się te sprawy załatwienia. W chwili obecnej, bezpośrednio prawie po uchwaleniu ustawy o stosunkach prawnych nauczycielskich z d. 15. czerwca 1892 i po dokonanej reformie planów naukowych i wydaniu instrukcji, nie ma na razie żadnej donioślejszej sprawy ogólnej, należycie przygotowanej pod obrady tegorocznego zjazdu. Odezwa zarządu głównego Towarzystwa pedagogicznego w sprawie nadsyłania kwestyj na walne zgromadzenie nie odniosła dotąd skutku, co samo wskazuje, że nauczycielstwo uznaje chwilową niemożliwość dotykania rewizji ustaw i innych spraw szkolnych. Należy przeto zastanowić się, czem zająć się powinien zjazd tarnopolski i co powinno stanąć na porządku dziennym zjazdów najbliższych.

Dwie sprawy przedewszystkiem powinny być omówione i do załatwienia zarządowi głównemu przekazane: złożenie Towarzystwa wzajemnej pomocy członków Towarzystwa pedagogicznego i obmyślenie środków rozbudzenia bardziej ożywionego ruchu w oddziałach, tudzież zebranie materjałów do ewentualnej rewizji statutów Towarzystwa. Sprawy te zarząd już w części przygotował. Opracowany z uchwały brodzkiego zjazdu projekt statutu Towarzystwa wzajemnej pomocy, będzie drukiem ogłoszony, fachowej komisji do oceny przekazany i oddziałom pod rozwagę rozesłany.

Zjazd jubileuszowy w roku 1894 będzie miał zupełnie odmienne zadanie od innych. Obok uroczystości jubileuszowych, przygotowuje zarząd na ten zjazd kilka zagadnień pierwszorzędnego znaczenia.

Zjazdy następne powinny zastanowić się nad rezultatami dokonanej przez władze szkolne reformy planów naukowych, nad wartością nowych książek, które jużto są w druku, już też wydane będą w roku 1894., wreszcie nad sprawą, niezmiernie doniosłą dla nauczycieli w ich stosunkach służbowych, a mianowicie nad przygotowaniem materjałów do wydania pragmatyki służbowej i do rewizji ustaw o stosunkach prawnych nauczycielskich, zwłaszcza artykułów, traktujących o karach dyscyplinarnych. Co do rewizji ustawy o płacach nauczycielskich, zdania są podzielone tak w sferach ustawodawczych, jak w łonie samego nauczycielstwa: jedni pragną mieć system osobowo-klasowy, inni system miejscowo-klasowy, wszyscy zaś zapewne zgodzą się na to, że płaca minimalna jest za niska. Co do rewizji paragrafów o karach dyscyplinarnych również istnieją zapatrywania bardzo różnorodne. Rzecz ta wymaga wszechstronnej dyskusji i porównania stanu rzeczy u nas z ustawami w innych krajach monarchji. W każdym razie jest rzeczą konieczną wszystkie te kwestje skrupula-

---

39)

## Tajemnica zamku La Roche Morgat.

*Romans z francuskiego.*

(Ciąg dalszy).

Przed bramę zajeżdżały powozy, rzucając w tę oświetloną otchłań długie szeregi młodych ludzi, szukających przyjemności na tym „place of amusement" i — zasłońmy twarze — wiele również kobiet różnego wieku, gotowych im takową sprawić.

Litujmy się nad niemi i nie rzucajmy kamieniami.

Mylimy się jednak, nazywając wszystkich młodymi, gdyż widać tam było ludzi różnego wieku, brunetów, blondynów i przyprószonych siwizną, próżniaków każdego stanu, dla których nowość jest pozorem dla zabicia czasu, rozpustników wszelakiego rodzaju, zwabianych zapachem i wyziewami perfumeryjnemi kobiet, któremi one przyciągają mężczyzn, jak piżmo i assa-foetida przyciągają ryby z sadzawek, odurzane przez zręcznych łowców.

Świat dawał już Paryżowi przedsmak tego najścia obcych narodów, które miały nim opanować. Na otwarciu sławnego Moulin-Rouge można już było znaleść wszystkiego potrosze: Chińczyka o pomarańczowej cerze, okrytego jedwabiem parawanowym, murzynów koloru sadzy, Tatarów, Argentynów, będących w pełnym naówczas roskwicie, Hiszpanów z południowej Ameryki, Greka, uwijającego się zawsze po Paryżu, Turków, przyozdobionych czerwonymi fezami, wreszcie Japończyków z oczami w migdał osadzonemi.

Górę brał jednak żywioł swojski. Paryżanie przedewszystkiem tu przeważali, łatwi do odróżnienia, z twarzą obojętną, zaledwie powleczoną uśmiechem, pobłażającym wszelkiemu szaleństwu, usta szydercso złożone, rzucające komuś ze znajomych z niechcenia od czasu do czasu obojętnie: — Jak się masz? — Fizjognomje te blado zużyte, jak stary gips, wypalone od gazu w salach gry, w gabinetach dziennikarzy, gdzie się obraca zaledwie godzinę na sen, by pod koniec miesiąca módz zanotować zadowalający rezultat.

Cały świat ten fin de siécle istot bezpożytecznych, pasożytów o długich zębach, żujących wszystko, co im podpadnie, o żołądku żarłocznym, pełnym lecz nienasyconym nigdy, słowem, ten cały Paryż, co bieży na każde nowe przedstawienie, goniąc za nowością, świat dziennikarzy i włóczęgów, był tam dla przekonania się o cudach tak tanich w tej sali, przybranej zielonemi sztachetkami, o świecznikach kryształowych, będącej zarazem szynkiem, bawarją, kawiarnią, salą koncertową i teatrem oraz miejscem balowem o swobodnem zachowaniu się, z ogrodem Armidy.

Wszystko to, razem zebrane, stanowiło Moulin Rouge.

Ale było też coś więcej jeszcze. Przedewszystkiem był to targ opłacanej rozkoszy, miłości otaksowanej, związków chwilowych, handel pomiędzy białymi.

Wielkie stolice są nowożytnym Minotaurem który codziennie pożera tysiące dziewic.

Miejmy odwagę wszystko powiedzieć: bez tego ostatniego dodatku, Moulin-Rouge, pomimo swych krat, luster, dekoracji, muzyki, tekturowego słonia i szybkich śmig wiatraka nie zarobiłby ani grosza.

Paryż, to światło, niech i tak będzie. I broń Boże, nie nastajemy na jego sławę.

Zresztą nie można temu zaprzeczyć: Paryż to Ateny nowożytne, to smak wydoskonalony, umysł delikatny, pomysłowy, gorączkowy, zawsze przytomny, który tka piękne płótna i sukna z nieporównaną zręcznością, ryje bronz, ciosa kamień i marmur, jak nikt w świecie, sieje słowa i myśli z łatwością rolnika, sypiącego swe ziarno w bruzdy. Ale bądźmy szczerzy, Paryż dla cudzoziemca na wakacjach, dla podróżnika bez ogniska domowego, to przedewszystkiem raj Mahometa, to Eden roskoszy, wyraz wyszły z mody, ale dobitny; wreszcie źródło użycia wszystkiego, co kusi i potępia rodzaj ludzki.

Jadło wyborowe, wina doskonałe, oddzielne restauracyjne gabinety, przysmaki stołowe, pieszczenie zmysłów, to winien Paryż gościowi, przychodzącemu utopić tu swe oszczędności.

Najwidoczniej Paryż się z tego doskonale wywiązuje, skoro gość powraca na drugi sezon bardziej szalejący i zapalony do przyjemności.

Moulin-Rouge wiedział napewno, że zrobi dobry interes. Przy dźwiękach ogłuszającej orkiestry, gwiazdy kaukazkie przekraczały granice swobody, dozwolonej przez policję, patrzącą okiem pobłażającem, a za co dawniej dostałyby się do kozy. Lecz cóż, postęp idzie naprzód, trudno tylko „postępem" to nazwać.

Sceny, przy których powstałyby włosy na głowach naszych dziadków, odbywały się w kioskach pod taką postacią, iż musiały sprowadzić konwulsje na niedoświadczonych.

Tego wieczoru nie można było się poruszać swobodnie. Ścisk był nadzwyczajny.

Tłumy kaftaników, fraków, jeśli wolicie, okrywek i sukien różnego koloru, płynęły powoli nawą tej świątyni upadku, tak zbite i ścieśnione, że nie było gdzie szpilki włożyć. Ani jednego stołu nie było wolnego.

Na lewo od orkiestry, na estradzie, dobrze znanej wszystkim, którzy weszli do tego zakładu prosperującego, siedział mały człowiek przed kufelkiem piwa, którego nie tknął jeszcze, zachował jedno krzesło obok siebie, oczekując widocznie na kogoś.

Na pierwszy rzut oka można było rozpoznać małego staruszka z Hawru, podróżnego, a raczej jednego z podróżnych jachtu „Albatros", nauczyciela pięknego młodzieńca, ktoremu towarzyszył, jednem słowem Piotra Brécheux, przerobionego na uczonego cudzoziemca pod imieniem Petrusa.

Widok jego wzbudzał zupełne zaufanie.

Z głową myśliciela i filozofa, łagodny i prawie trwożliwy, a co najmniej nieśmiały, cichy i skromny, tworzył rażący kontrast z bawiącym się tłumem. Z obliczem, jak aktor wygolonem, o rysach ruchliwych i subtelnych, nosie orlim, oczach szarych z krzaczastemi brwiami, przedstawiał wszystkie cechy spokojnego zadomowionego obywatela, który przypadkiem zabłąkał się w to miejsce uciechy „Place of amusement."

Od czasu do czasu spoglądał na zegarek, wielki chronometr, który zapewne musiał wskazywać godzinę z doskonałą ścisłością.

Około jedenastej twarz mu się cokolwiek rozjaśniła, lecz tyle zaledwie, co pusty krajobraz pod bladem promieniem grudniowego słońca. Ujrzał właśnie idącego naprzeciw siebie młodego człowieka, torującego sobie drogę między tłumami.

I nasz Rodriguez, ubrany z rzucającą się w oczy elegancją, o twarzy szczerej i wesołej, z cygarem w ustach, znalazł się wkrótce przy nim.

— I cóż? — zapytał starzec swego ucznia, zaledwie ten zdążył usiąść na zachowanem dla niego krześle. —Wiadomości dobre?...

— Doskonałe...

— Wszystko idzie dobrze?...

— Cudownie...

— Colombey'owie byli w Chesnay?...

— Spędzili tam dzień cały...

— Widziałeś tę młodą panienkę?...

— Widziałem.

— Cóż mówiła?...

— Zawsze ta sama śpiewka...

— Szaleje za swym sąsiadem?...

— Nie jeszcze...

— Ale będzie szalała?...

— Być może...

— Przyznaj, Jasiu! iż jest zachwycającą.

— Tak zachwycającą, że zbrodnią jest oszukiwać ją... Co za słodycz anielska... uczucia piękne... szlachetność, przebijająca się w każdym wyrazie...

— Anioł, jednem słowem!...

— Doprawdy, anioł, jakich się nie spotyka tuzinami, mój stary ojcze! Chciałaby wszystkich koło siebie widzieć szczęśliwymi.

— Lilijka — dodał ironicznie nauczyciel.— Kochasz ją może, Jasiu?...

— Nie... *(Ciąg dalszy nastąpi.)*

tnie zbadać, omówić należycie i sformułować tak, aby cała sprawa mogła być kiedyś stanowczo, a po słuszności już uregulowaną.

# KRONIKA.

**Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.**

**Djarjusz lwowski.**

Środa 14. czerwca.

Teatr letni: Przedstawienie magiczne Chevaliera Thorna. Początek o godz. 8. wieczorem.

**Jak to nazwać?** Wychodzące we Lwowie pismo *Przegląd*, zamieszcza w nagłówku ogłoszenie od wydawnictwa, że począwszy od 1. lipca rb., czytelnicy tego pisma, mogą prenumerować wraz z *Przeglądem* i *Bluszcz*, pismo ilustrowane dla kobiet, w Warszawie wydawane.

Gdy wydawnictwo *Dziennika Polskiego* **ma umowę z właścicielem „Bluszczu i ma wskutek tegu wyłączne prawo ogłaszania prenumeraty i dołączania do swego pisma numerów „Bluszczu" po zniżonej cenie — zdziwieni takiem** postąpieniem *Przeglądu*, odnieśliśmy się do warszawskiego wydawcy z zapytaniem i otrzymaliśmy odpowiedź że wydawnictwo *Przeglądu* **uczyniło to bez wiedzy i zezwolenia właściciela pisma „Bluszczu."**

Ostrzegamy zatem ogół czytających, aby nie dawał się brać na lep **tych fałszywych ogłoszeń**, które tem są karygodniejsze, że wydawca *Bluszczu*, **jako zamieszkały w Królestwie, nawet bronić się nie może**. Z naszej strony poczyniliśmy odpowiednie kroki sądowe, w celu zabezpieczenia naszego wydawnictwa od takiego wyzysku.

**Wiadomości osobiste.** Dyrektor kolei państwowych, p. Deyma, powrócił po kilkudniowym pobycie w sprawach służbowych w Wiedniu do Lwowa i objął w ubiegłą niedzielę urzędowanie. — P. Teodor Pollak, znany wirtuoz-fortepianista, ulubieniec publiczności lwowskiej, osiedla się we Lwowie jako profesor gry fortepianowej w najwyższej klasie szkoły p. Marji Markowej. — Juljusz Zeyer, znakomity poeta czeski, przybył do Krakowa.

**Nekrologja.** Rozalia z Kalinowskich Federowiczowa, żona budowniczego p. Adama Federowicza w Krakowie, zmarła tamże przeżywszy lat 58. — Dnia 19. bm. zmarł ks. Antałkiewicz, proboszcz w Podegrodziu.

**Kalendarz.** Środa (21.): Alojzego Gonz. Wschód słońca o godzinie 4. minut 5, zachód o godzinie 7. minut 58.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), ptactwo wodne w ogólności.

**Zdobycze etnograficzne podróżników polskich.** Dyrekcja wystawy krajowej uchwaliła urządzić na przyszłej wystawie dział pod powyższym tytułem, którym zajmuje się znany podróżnik i przyrodnik prof. Siemiradzki. Współudział swój przyrzekli już znakomity podróżnik Dybowski z Paryża i Janikowski z Warszawy. Okazy, zebrane w Brazylji przez p. Siemiradzkiego, które wystawione były niedawno we Lwowie, znajdą w tym dziale pomieszczenie. Spodziewać się należy, że magistrat m. Krakowa nadeszle na wystawę zbiory po śp. Klugerze i zbiór prof. Dybowskiego z Kamczatki.

**Ks. Adam Lubomirski,** właściciel Miżyńca (w Przemyskiem) zgłosił na wystawę pawilon objętości 200 m. □, a bezpośrednio koło tego pawilonu zamówił 1000 m. □, na których zamierza urządzić ogródek, stanowiący równocześnie wystawę szkółek ogrodowych. W pawilonie tym mieścić się będą: przedsiębiorstwo naftowe, leśnictwo, gospodarstwo ogrodowe, łowiectwo etc. Plan na pawilon robi znany architekt p. Talowski. Biorąc na uwagę piękną wyobraźnię p. Talowskiego, liczymy na to, że pawilon ks. Lubomirskiego będzie jednym z najpiękniejszych na wystawie krajowej.

**„Czarna giełda"** grasuje w tym roku nietylko po wałach hetmańskich, ale tamuje komunikację na chodnikach ul. Karola Ludwika i Hetmańskiej. Tłumy pejsatych chałatowców od wczesnego ranka do późnego wieczora prowadzą tam interesy, a publiczność zmuszona jest schodzić z chodników na środek ulicy. Na wałach zaś wszystkie ławki zajmują ci giełdziarze, zeszpecając w ten sposób jedynie miejsce spacerowe w śródmieściu. O ile nam wiadomo, istnieją przecież rozmaite przepisy, wzbraniające tamowania komunikacji. Otóż zwracamy się z prośbą do magistratu i policji o interwencję i wzięcie publiczności w obronę przed tą szarańczą.

**Mianowanie.** Radca rachunkowy najwyższej izby obrachunkowej, hr. Antoni Ledochowski, mianowany starszym radcą rachunkowym.

W krakowskiem towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń mianowani zostali przy dyrekcji w Krakowie adjunktem I. klasy: Edmund Piotrowski; adjunktem II klasy: Kazimierz Piotrowski; asystentami I. klasy: Antoni Bocheński i Jan Rydel; asystentem II. klasy: Zdzisław Ritterschild; w reprezentacji czerniowieckiej asystentem II. klasy: Tytus Faszczewski; w reprezentacji lwowskiej praktykantami egzaminowanymi: Biliński Roman i Isakowicz Antoni.

*Wiener Zeitung* ogłasza, iż kandydat notarjalny Łucjan Marynowski we Lwowie, mianowany został notarjuszem w Brzeżanach.

**Przeniesienia.** P. Karol Sosnowski, urzędnik filji banku austro-węgierskiego w Czerniowcach, przeniesiony został do takiejże filji w Stanisławowie.

**Odznaczenia.** Prezydent jeneralnej dyrekcji kolei państwowych dr. Biliński otrzymał od króla würtembergskiego wielką wstęgę orderu Fryderyka.

Papież Leon XIII nadał p. Henrykowi Szeliskiemu, właścicielowi dóbr i posłowi na Sejm krajowy order komandorski św. Grzegorza.

Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystentów pocztowych: Dyonizego Męcińskiego z Jarosławia do Przemyśla, Mojżesza Lindenbauma z Białej do Stanisławowa, Jakóba Salitermana ze Stanisławowa i Wojciecha Dujanowicza z Tarnowa, obudwóch do Lwowa. Włodzimierza Lwa z Bochni do Stanisławowa, Bronisława Tyczyńskiego ze Stanisławowa do Krakowa, Józefa Serkowskiego z Krakowa i Antoniego Gettera ze Stanisławowa, obudwóch do Lwowa.

**Kasa chorych m. Lwowa.** Wybrany w dniu 28. maja rb. zarząd Kasy chorych m. Lwowa, ukonstytuował się w obecności komisarza urzędowego p. Strzelbickiego, dnia 14. bm. wybierając swym prezesem pana Adama Mussila, a zastępcą p. Filipa Bezena.

Poczem jednogłośnie uchwalono wyrazić pisemne uznanie ustępującemu prezesowi p. Gubrynowiczowi, bawiącemu obecnie na kuracji w Wiesbadenie, za jego przeszło 4 letnią działalność prezesowską, w skutkach nadzwyczaj dodatnią. Najbliższe posiedzenie zarządu odbędzie się w piątek, dnia 23. czerwca rb.

**Temperatura.** Barometr opada. Średnia temperatura w tym czasie była + 17·1°C., najwyższa + 22·2°C., najniższa + 13·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku połudn.-zachodni, co do siły mierny (3—4); średnia temperatura doby pozostanie około + 18°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 70 proc.; opad deszcz chwilowy, zresztą pogodnie.

**Przed pogrzebem śp. Lenartowicza** mówiono — pisze *Czas* — jakoby jeden z uczniów uniwersytetu miał był mieć mowę nad grobem, ale przeszkodził temu zakaz policji krakowskiej, a następnie namiestnictwa. Jesteśmy upoważnieni ze strony najpoważniejszej i najbardziej uprawnionej, sprostować tę mylną wiadomość i donieść, że ani te władze, ani żadne inne, zakazu takiego nie wydały.

**Bal hr. Romanów Potockich.** Drugi dzień wyścigów krakowskich zakończył się świetnym balem w hotelu Saskim. Był to coroczny, tradycjonalny bal, wydawany podczas wyścigów przez hr. Romanów Potockich. Bal udał się znakomicie i pozostanie w pamięci Krakowa. Całe towarzystwo krakowskie i wszyscy goście, przybyli na wyścigi, brali w nim udział. Do mazura stanęło 40 par. Do kolacji usiadło przeszło 150 osób. Na balu byli obecni między innymi: p. namiestnik, jen. Windischgraetz, jen. Ziemięcki, jen. Geldern, delegat p. Laskowski, ks. Włodzimierz Czetwertyński, ks. Maciej Radziwiłł itd.

Nazajutrz odbył się bal w pałacu hrabstwa Andrzejów Potockich „pod Baranami".

**Królem kurkowym** w Krakowie został wybrany ubiegłej niedzieli p. Sebastjan Jaworzyński, tamtejszy architekt i budowniczy.

**Z Uniwersytetu Jagiellońskiego.** P. Natan Weindling, rodem z Wieliczki, otrzymał na krakowskim uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

**Z djecezji krakowskiej.** Ks. kardynał Dunajewski zamianował ks. Józefa Kufla, proboszcza w Bierzanowie, poddziekanem dekanatu wielickiego i równocześnie udzielił mu odznaki, zwanej *Expositorium canonicale.*

**W sprawie spadkowej** po śp. Wiktorze Osławskim, wyjechał wczoraj prof. dr. Zoll do Paryża. Zwłoka w wyjeździe — jak donosi *Czas* — spowodowaną została tem, że obecnie dopiero otrzymał legalizowany duplikat aktu naturalizacji śp. Osławskiego, jako poddanego austrjackiego, który to akt dla przeprowadzenia pertraktacji spadkowej jest konieczny.

**Egzamin państwowy** na budowniczego złożył w namiestnictwie p. Wiktor Juffe z Tarnopola.

**Godne naśladowania.** W dniu 15. bm. urządził tak, jak roku zeszłego, w majątku swoim Cieniawie powiecie grybowskim, Karol br. Brunicki, majówkę dla dzieci szkół ludowych Cieniawy i Mystlerwa. Serce się radowało — pisze nasz korespondent — patrząc na tę dziatwę, w świąteczne stroje przybraną, z chorągiewkami i lampionami w rękach, defilującą przy śpiewach po prześlicznie urządzonym w lesie parku cieniawskim. Dalej odbyły dzieci, tak chłopcy, jak i dziewczęta, wyścigi do mety o wyznaczone premje, puszczono kilka balonów, a w końcu udano się na chuśtawki, w których to zabawach sam właściciel czynny brał udział, łącząc swoją gościnność i trudy w podejmywaniu tak dzieci, jak ciała nauczycielskiego, wreszcie sproszonych gości, w jedną uroczą i harmonijną całość, — a dodać należy, że 236 samych dzieci brało udział w tej zabawie, o której już od pół roku marzyły.

**Z Towarzystwa politechnicznego.** Dziś we środę urządza Towarzystwo politechniczne wycieczkę naukową do młyna parowego p. Leona Thoma (Janowskie). — Punkt zborny o godzinie 6 w lokalu towarzystwa. W razie niepogody odbędzie się dyskusja w sprawie centralnej stacji elektrycznej.

**Prezenta.** Namiestnictwo nadało opróżnione gr. kat. beneficjum w Woli [illegible] rządowego patronatu ks. [illegible], dotychczasowemu gr. kat. proboszczowi w [illegible] skich.

**Obchód „Wianków"** urządza w Przemyślu na Sanie, w dniu 9. lipca rb. komitet tamtejszy pod przewodnictwem p. Hugona Królikowskiego. [illegible] „Sokoła" [illegible] ten dzień [illegible] Przemyśla.

**Wielki pożar** nawiedził gminę Nehrybka pod Przemyślem, w dniu 18. bm. Pomimo energicznego ratunku ze strony przemyskiej straży pożarnej, oraz wojska, spłonęło 60 budynków.

**W sprawie budowy nowego gmachu** dla dyrekcji kolejowej w Stanisławowie, delegaci stanisławowskiej rady miejskiej: dr. Szydłowski i dr. Nimhin mieli w piątek dnia 16. b. m. posłuchanie we Wiedniu u prezydenta p. Bilińskiego. Po wysłuchaniu obu delegatów, dr. Biliński zgodził się na to, iż gmach dyrekcyjny [illegible] jeneralna dyrekcja [illegible] tycheczasowych planów, za sumę 170 000 zł.

**Straszna zbrodnia.** Z Kołaczyc donoszą, że w sobotę niejaki Antoni Wiejowski, rzeźnik, 36 lat liczący, zamordował w tem mieszkaniu swoją matkę, staruszkę, 67 lat liczącą; mianowicie odciął jej głowę toporem, poczem całe ciało w drobne kawałeczki posiekał, [illegible] wyrzucił. [illegible] aż w końcu żandarm go ujął i skuł w kajdany. Mieszkańcy tak byli przerażeni tą zbrodnią, iż przez całą noc nie spali.

**Posady suplentów.** Minister Gautsch wydał rozporządzenie, na mocy którego na przyszłość przy gimnazjach, szkołach realnych, seminarjach nauczycielskich męskich i żeńskich posady suplentów [illegible]

**Z Leoben.** [illegible]

**P. Jan Dybowski** [illegible]

**Na wystawie** w Chicago [illegible]

**Dramatyczna scena** [illegible]

**Z życia towarzyskiego.** [illegible]

**Popis.** [illegible] Kowalska, a wreszcie mały Markiewicz. Naukę udzielały w szkole, oprócz pani Markiewiczowej panie Szymańska i Czemeryńska, pomyślny więc wynik wczorajszego popisu dzielą one po części z kierowniczką szkoły.

**Egzamin.** W żeńskim, wychowawczo naukowym zakładzie p. Marji Zagórskiej (ul. Czarnieckiego l. 12), odbędzie się egzamin publiczny za drugie półrocze w dniach 21. i 22 bm. W tych też dniach można będzie oglądać wystawę robót ręcznych uczennic tego zakładu.

**Nowa przygoda pani Balsambaumowej** p. t. „Pończocha Rebeki, czyli nie szwistaj na swoje żonę", napisaną wierszem przez „Przyjaciela", a ozdobioną rysunkami Kruszewskiego, zamieszcza *Śmigus* nr. 12 z dnia 15. czerwca br. [illegible]

**Składki.** [illegible]

Na pomnik Kilińskiego złożyli na ręce p. B. Mikulińskiego pp.: [illegible]

## Via Chicago do Lwowa.

Djabeł wie, co tu wybrać, czy Lwów, czy Chicago?
[illegible]

Dnia 27. maja 1893 roku.

*A. hr. F.*

## Wiadomości literackie i artystyczne.

**Repertoar teatralny** W Teatrze letnim: Dziś w środę produkcje magiczne Chevaliera Thorna.

Najbliższy występ panny Marcello wyznaczony jest na piątek, w który to dzień daną będzie sztuka Meilhaca „Frou Frou".

Premiera operetkowa „Dziesięć dni w Pireneach" przedstawioną będzie we czwartek. Libretto jest bardzo wesołe i urozmaicone. Polowanie na niedźwiedzie, walka byków, koci duet na dachach itd. itd. przesuną się przed oczami widzów. P. Gasiński przygotowuje również niespodziankę, której dotychczas na scenie nie widziano.

## Helena Marcello we Lwowie

(„*Sprawa Clemenceau*" — *dramat w 5 aktach A. Dumasa i A. d'Artois.*)

Iza w „Sprawie Clemenceau" zaiste dziwną jest postacią — tem trudniejszą do odtworzenia, że autorzy nakreślili ją w ten sposób, iż granicę pomiędzy prawdą a kłamstwem, pomiędzy obłudą, a szczerem i prawdziwem uczuciem trudno ściśle określić.

Wychowana i wykształcona przez własną matkę w jakiejś cuchnącej atmosferze zepsucia i zgnilizny moralnej, przedstawia nam się Iza w pierwszej chwili, jako ofiara matki, córka, idąca ślepo za rozkazami swej życiodawczyni, a nie zdająca sobie sprawy z tego, co czyni właściwie, co mówi i jak postępuje. Wsłuchawszy się dalej w akcję dramatu, dochodzimy jednak do przekonania, że tak nie jest — uczeń przeszedł mistrza, córka lepiej pojmuje swoje położenie, niż matka. Iza przeniknęła intencje hrabiny, zrozumiała je doskonale, nie chce jednak wydać się nielegalnie na łup namiętności, rozumie bowiem, że w takim razie spotykałyby ją dwuznaczne uśmiechy, ciche, a jednak wiele mówiące półsłówka — pojmuje, że musiałaby zejść z piedestału „wielkiego świata" i stanąć w szeregach „półświatka." Tego Iza nie pragnie bynajmniej i spotkawszy na balu maskowym sławnego już artystę, Piotra Clemenceau, usidla go i wychodzi za niego za mąż. Ma więc nazwisko, ma tytuł mężatki, który — jak sądzi — pozwala jej na szukanie i używanie przyjemności po za ogniskiem domowem. Wobec męża, należy naturalnie być uległą, aby tylko nie obudzić podejrzeń, panią Clemenceau należy szanować, gdyż mąż kocha swą matkę bez granic, a przytem trzeba dawać baczenie, aby przyjaciele męża nie zdemaskowali postępowania jego żony. Zręcznie trzeba temu zapobiegać, aby tylko nie dopuścić do skandalu publicznego — Iza chce wytrwać na stanowisku uczciwej żony, mimo to, iż zdradza swojego męża najhaniebniej. Mąż może patrzeć na zdradę, ale jej nie widzieć, nawet się jej nie domyślać. Takiem jest zadanie Izy.

Trudna to postać do odegrania, zaiste — Iza zmusza nas bowiem do brania za prawdę tego, co jest kłamstwem, co jest wyrafinowaną obłudą.

Patrząc onegdaj na grę panny Heleny Marcello, każdy z uważnych słuchaczy musiał sobie mimowoli zadać pytanie: „czy ta kobieta kłamie, czy też prawdę mówi?" — i nie łatwo znalazł odpowiedź.

Artystka warszawska znakomicie pojęła intencje autorów, wybornie zrozumiała charakter postaci. — Iza dzięki matce, jest obłudną, nawet w swej szczerości obłudną i taką wychodzi w grze panny Marcello, której przedewszystkiem należy się hołd za iście artystyczne umiarkowanie w ruchach i w mowie.

Iza nakreśloną jest dość drastycznie i w niektórych miejscach może wzbudzić pewnego rodzaju niesmak — panna Marcello zrobiła wszystko, czego autorzy żądali, czego wymagał sam charakter postaci, nie zgubiła ani jednego szczególiku, uwydatniła wszystko, a mimo to nie przekroczyła granic, estetyką i smakiem zakreślonych. Podobna gra jest właściwą tylko prawdziwemu talentowi, odznaczającemu się wielką indywidualnością i nie idącemu drogą raz utartego szablonu.

Patrząc na poszczególe sceny — nie wiadomo zaprawdę, której pierwszeństwo oddać należy; świetnie była odegraną scena w negliżu w odsłonie trzeciej, a gra mimiczna w chwili pisania listu do Sergjusza, wartą była zaprawdę studjów psychologa. Oryginalnie wykonaną była scena, w której matka Clemenceau odchodzi do lepszego świata; grą swoją w tej chwili wzruszyła panna Marcello do głębi publiczność — widzieliśmy panie, ocierające łzy z oczu.

Niemniej pięknie odegraną była scena, w której Piotr zabija swoją niewierną żonę. Krzyk, wydobywający się z jej piersi pod wpływem bolu fizycznego, jest znakomicie wystudjowanym i wydaje się być naturalnym wykrzykiem konającej Izy.

Gra panny Marcello wzbudza okrzyki podziwu i zachwytu wśród publiczności, która miłemu nadzwyczaj gościowi nie szczędzi kwiatów i szczerych, serdecznych oklasków.

Wczorajszy ensembl nie pozostawia nic do życzenia, wszyscy grali nader starannie i bardzo poprawnie.

2)

## Litera'ura d'a młodzieży

### jako czynnik wychowawczy w domu i w szkole

*(Przegląd wydawnictw z ostatnich lat kilku).*

[Ciąg dalszy.]

Z bogatej skarbnicy przyrody czerpać zaczęto dopiero w czasach ostatnich, uprzystępniając dla ogółu ten ważny dział nauk.

Dawniej była to umiejętność, rzec można, wybranych jedynie, nie zastanawiano się bowiem nad rolą, jaką ten dział wiedzy, wyjaśniający najbardziej obchodzące człowieka zjawiska, odegrać powinien w rozbudzeniu funkcyj umysłowych dziecka.

Przez długi czas w pierwszych książkach i czasopismach dla młodzieży, prowadzonych wzorem inicjatorki tego odłamu literatury, Klementyny z Tańskich Hofmanowej (która jednak za redagowanie i stworzenie „Rozrywek" — na najwyższą wdzięczność i uznanie sobie zasłużyła) nie było nawet mowy o naukach przyrodniczych. W wiele lat później dopiero w „Tygodniku dla dzieci" redagowanym przez Ignacego Chrzanowskiego, uwzględniono nieco dział przyrodniczy pod ogólną nazwą Historji naturalnej.

[illegible] wychowawczy z tej epoki, (rok 1826 mniej więcej) miał przeważnie charakter uczuciowy i etyczny. [illegible] wprawdzie pomijaną, ale traktowano ją jako kwestję poboczną.

Szło przedewszystkiem o wychowanie i wykształcenie dobrych Polaków i Polek, zacnych pod względem uczucia narodowego obywateli kraju, stosowano zatem wszystkie środki pedagogiczne ku osięgnięciu tego celu. Naukę uważano raczej za materjał, którym się umysł czytelnika wzbogacać był winien, niż za środek rozwinięcia go i przygotowania do samodzielnego myślenia. Dopiero w ostatnich kilku latach, zwrócono baczniejszą uwagę na to drugie metodyczne znaczenie nauki, i starano się je w mniej lub więcej szczęśliwy sposób zużytkować dla korzyści i zabawy młodych czytelników. Za środek posłużyły naprzód nauki przyrodnicze, które też nareszcie zyskują obecnie właściwe miejsce w sprawie wychowania.

Z nielicznych dziełek treści przyrodniczej wydanych w latach ostatnich, które dostały się do rąk naszych i istotnie wzbogacają dział literatury dla młodzieży, odznacza się przedewszystkiem niezwykłemi zaletami pomysłu i obrobienia, książka pod tytułem Doktor Muchołapski, napisana przez Erazma Majewskiego. (Warszawa, nakład Gebethnera i Wolffa 1890).

Autor, zaszczytnie znany w szeregu popularyzatorów wiedzy przyrodniczej, zdobył się tu na pomysł wysoce oryginalny, choć przypominający nieco fantastyczne twory wyobraźni Jules Verne'a, które, jak wiadomo, cieszą się szerokiem uznaniem w sferach młodych i starych czytelników. W dziełku p. Majewskiego wprowadzeni jesteśmy do gabinetu zapalonego entomologa, który przeglądając świeżo nadesłaną kolekcję tatrzańskich owadów, spostrzega przyczepiony do skrzydełek jednego z tych sześcionogów, mikroskopijny rękopism. Dokument ten opiewa o losach pewnego lorda, który znudzony życiem i światem, jako prawowity Anglik, puszcza się w podróż do Indyj wschodnich, gdzie jakiś fakir obdarza go flaszeczką cudownego płynu. Znudzony lord, odwiedza z kolei i nasze Tatry, i tu zapragnął spróbować działania eliksiru. Skutek jest taki, że zostaje zmniejszony do rozmiarów przeciętnego komara, a zgubiwszy flaszeczkę, której zawartość mogłaby go znów przywrócić do wielkości normalnej, błaga w rozpaczy o pomoc. Uczony przyrodnik nie tracąc ani chwili, zaopatruje się w drugą flaszeczkę, płynu wysłaną poprzednio przez Anglika do Londynu i skarłowaciały, puszcza się na poszukiwania w dolinę Białej Wody. Przygody dwóch bohaterów składają się na dalszy wątek opowiadania, na tle którego autor żywo i barwnie rozsnuwa mnóstwo ciekawych wiadomości z dziedziny entomologji i świata zwierzęcego w ogole. Szczegóły te podane w sposób łatwy i zupełnie naturalny, wiążą się z losami bohaterów, tworząc z nimi zwartą, nierozerwalną całość. Książka, przeznaczona dla młodzieży do lat 14 mniej więcej, jest w stanie zadowolić wybredne nawet wymagania! zajmie ona czytelnika, zaciekawi, a jednocześnie będzie mu w stanie przynieść znaczne korzyści. Nie wtłacza też dziecku pewnej ilości suchych formułek, lecz uczy je myśleć, spostrzegać, porównywać, rozszerzając w sposób bardzo umiejętny zakres jego poglądu na świat i otaczające go cuda przyrody. Z pomiędzy mnóstwa faktów, jakie nasuwa dział, przez autora opracowany, wybiera on najbardziej interesujące i pouczające, zaznacza nierozerwalną łączność, która spaja wszystkie te ogniwa splątanego łańcucha przyrody wskazując nakoniec pewne niezłomne prawa, którym one podlegają.

Mniej zalet posiada książka pod tytułem „Mój dobroczyńca", gdyż zawartość jej naukowa nie wiąże się tak ściśle z fabułą, a przeto nie potrafi zainteresować młodocianych umysłów. Autorką jej jest p. Wójcicka, głośna przed kilku laty z ułożenia wybornej mapy poglądowej Królestwa Polskiego. Treść dziełka w ogólnych zarysach przedstawia się mniej więcej w ten sposób: Do rodzinnego domu bohatera powiastki, Janka, zjeżdża na wakacje daleki jego krewny pan Juljan, typowo nakreślony profesor-przyrodnik.

Janek, chłopiec swawolny, choć obdarzony najlepszemi instynktami, silnie jest zaintrygowany błyszczącą rurą, nad którą p. Juljan spędza całe godziny. Zakrada się przeto do jego pokoju, pragnąc zbadać przedmiot swej ciekawości — mikroskop, lecz dotknąwszy go nieostrożną ręką opuszcza na ziemię, przyczem szkła się tłuką. Przestraszony chłopiec dosiada swego wierzchowca, pędzi do lasu, ale koń potyka się, pada i przygniata swym ciężarem Janka, który w rezultacie musi przeleżeć kilka tygodni.

Długie chwile rekonwalescencji osładza mu dobry pan Juljan opowiadaniem z zakresu anatomji i fizjologji zwierząt i roślin. Janek zachęca się do nauki i w następstwie zaczyna nietylko sam pilnie pracować, ale przelewać swe wiadomości w głowę ogrodniczka Antka.

Książka ma dwa cele pedagogiczne; podaje wiązankę wiadomości z dziedziny nauk przyrodniczych i przeprowadza pożądaną metamorfozę, w postępowaniu chłopca. Ale cóż, kiedy pomimo widocznych dobrych chęci autorki i niezaprzeczonej erydycji, jaką okazuje, p. Wójcicka nie ma daru przedstawienia zajmująco przedmiotu. Wykład naukowy, przerywający tok powieści, nie jest organicznie z nią połączony, tak że dziecko uważać ją może za nudną lekcję, przerywającą mu zabawę, i jest wielkie prawdopodobieństwo, że młodzi czytelnicy poopuszczają całe ustępy, by dowiedzieć się co prędzej, co n. p. Janek dostał na imieniny?

W tem właśnie tkwi ujemna strona pracy p. Wójcickiej, że można naukowe ustępy ominąć bez szkody dla treści, wobec czego intencje autorki zostaną zapewne niejednokrotnie unicestwione.

Z literatury angielskiej przyswojono naszej, dwa wartościowe dziełka treści przyrodniczej. Mamy tu na myśli Arabelli Buckley „Czary w krainie wiedzy" i „Przez szkła czarodzieja". (Nakład Paprockiego 1890 i 1892). Autorka dostarcza tu młodemu pokoleniu nowy szereg pogadanek z dziedziny botaniki, zoologji, kosmografji, fizyki i t. d. Strona naukowa jest bez zarzutu, p. Buckley przerzuca się bowiem z wielką łatwością i widocznie niezwykłym zasobem wiedzy [illegible] dem jednak pedagogicznym [illegible] się zarzucić [illegible]

Mamy [illegible] mowane w [illegible] ciela z grona uczniów. O ile takie pogadanki w rzeczywistości [illegible] o tyle [illegible] ciążają [illegible] zdolną skąd [illegible]

W danym wypadku, metoda taka jest tem mniej stosowną [illegible] pewnego [illegible] przeznaczona [illegible] pracującej [illegible] niem, która [illegible] iwne i często [illegible]

Czysto naukowe pogadanki posiada dzieło Pawła Berta [illegible] znanego [illegible] Adolfa Dygasińskiego. [illegible] „Początkowa nauka przyrody". (Warszawa. Nakładem Paprockiego 1893). [illegible] przystępny [illegible] wym utrzymany [illegible] i zwierząt [illegible] organicznych i zjawisk [illegible] (C. d. n.)

*Karol J. Nitman.*

W pierwszej linji należy wymienić p. Woleńskiego, który z właściwą sobie dozą uczucia odegrał rolę Piotra Clemenceau, nieszczęśliwego męża Izy, dalej panią Cichocką, która rolę hrabiny Lidji pojęła i wykonała doskonale.

Na uznanie zasługuje również p. Gostyńska, jako matka Clemenceau. Scena śmierci odegraną była bez zarzutu. Dobrym jako Konstanty Ritz był p. Hierowski, a z niewielkiej roli Sergiusza wywiązał się p. Chądzyński wcale dobrze.

Na pochlebną wzmiankę zasługują jeszcze pp. Chmielińscy, oraz panny Bajerówna i Rybicka i p. Wysocki.

Bardzo licznie zgromadzona publiczność darzyła wykonawców przeciągłemi oklaskami, z których lwia część należała się naturalnie pannie Marcello. (*ja*)

## Rada miasta Lwowa.

(*Sprostowanie fałszu. Wniosek r. Michalskiego w sprawie założenia miejskiej kasy zaliczkowej i zakładu zaliczkowego. Uregulowanie stosunków finansowych miasta.*)

(*A.—Mi*). **Lwów** 19 czerwca. Przewodniczył prezydent miasta p. Mochnacki, który otwierając posiedzenie, udzielił głosu radnemu dr. Caro. Dr. Caro podnosi, iż *Kurjer Lwowski* w swem sprawozdaniu z ostatniego posiedzenia wymienił go jako tego, który podczas głosowania w sprawie wyboru I. delegata wyszedł z sali, aby po głosowaniu znowu wrócić. Dr. Caro odwołując się na kolegów radnych, zaznacza, że wiadomość jest „po prostu nieprawdziwą.“ P. prezydent na podstawie protokołu skonstatował, iż dr. Caro brał udział w imiennem głosowaniu.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego postawił radny p. Michalski następujący wniosek:

„Jak wiadomo, ma Rada miasta Lwowa zamiar zaciągnąć większą pożyczkę, w pierwszym rzędzie na zaopatrzenie miasta w zdrową wodę do picia, na budowę rzeźni, budowę kanałów i inne inwestycje, mająca na celu uregulowanie miasta i urządzenie go w sposób godny stolicy kraju, która pod względem ludności i znaczenia zajmuje po Wiedniu drugie miejsce w Przedlitawji, a jak rzeczy obecnie stoją pierwszorzędne w Polsce.

Zamiary te uważać muszę za zewszechmiar chwalebne i jakkolwiek nieznane mi są jeszcze bliższe szczegóły tej nowej operacji kredytowej, sądzę że uczynię zadość wielostronnym życzeniom obywatelstwa naszego, jeżeli się ośmielę zwrócić już dziś uwagę świetnej Reprezentacji na tę okoliczność, że miasto nasze nie posiada dotąd jeszcze takiej własnej instytucji finansowej, którejby zadaniem było udzielanie rękodzielnikom, kupcom i przemysłowcom naszym taniego kredytu, a któraby zarazem udzielała uboższym mieszkańcom naszego grodu tanich na zastaw pożycz k.

Istnieje u nas wprawdzie tak zwany fundusz im. Franciszka Józefa dysponujący kapitałem, przeszło 30.000 zł. wynoszącym, który ma przeznaczenie udzielania pożyczek obywatelom przemysłowcom i rękodzielnikom naszym; fundusz ten atoli nie może jużto dla szczupłego kapitału i zbyt skomplikowonej administracji, jużto dla wadliwego statutu swego, czynić zadość swojej własnej klijenteli.

A że stosunki finansowe naszego rękodzielnika i przemysłowca są z dniem każdym opłakańsze, pomoc zaś ze strony najkompetentniejszej — bo ze strony miasta — jest nietylko pożądaną, ale i konieczną, czego chyba dowodzić nie potrzebuję — jestem jego przekonania, że świetna reprezentacja zasłużyłaby się obywatelstwu naszemu niemało, gdyby przy zaciągnięciu tej większej pożyczki, reflektować raczyła i na taką własną z domem zastawu połączoną kasę zaliczkową, na której hojniejsze — jak dotąd — wyposażenie części tej pożyczki użyć by należało.

W tym celu należałoby sreformować obecnie istniejący fundusz pożyczkowy imienia Franciszka Józefa, a przy zachowaniu nazwy jego — upoważnić zarazem zakład, w ten sposób otworzyć się mający, do przyjmowania wkładek oszczędności, to jest wyposażyć go — za zezwoleniem władz wyższych — w takie prawa, jakiemi się cieszą wszystkie prawie gminne kasy zaliczkowe i towarzystwa, bez względu na to, czy są oparte na nieograniczonej, czy też na ograniczonej tylko poręce.

Na razie nie czynię co do tego pozytywnych wniosków, zaznaczam jednak, że zakład ten nie powinien być obliczonym na zyski, ale winien on być raczej instytucją dobroczynną, pokrywającą z zysków jedynie koszty swego zarządu—i upraszam, Świetna reprezentacja raczy:

1) Przekazać sprawę niniejszą magistratowi do regulaminowego traktowania;

2) wybrać komisję z 7 członków, któraby sprawę tę rozpatrzyła, omówiła i od siebie poczyniła wnioski, a to w czasie jak najkrótszym, tak, iżby sprawa ta, wraz ze sprawą główną zaciągnięcia pożyczki mogła przyjść pod obrady Świetnej Reprezentacji.

Wnioski te uchwaliła rada traktować regulaminowo.

Następnie referent dr. Byk przedstawił bardzo wyczerpująco i z wielką znajomością rzeczy sprawę uregulowania stosunków finansowych miasta. Wykazywał, iż gmina dążyć powinna do unifikacji długów miejskich i do zrobienia operacji finansowej, któraby miastu dała fundusz na pokrycie wydatków, potrzebnych na przeprowadzenie rozmaitych inwestycyj (wodociągi, kanalisacja itd.) Zaciąganie pożyczek doraźnych nie jest dobrem, należałoby dążyć do wydania dłuższych obligów miejskich i wejść na targ pieniężny europejski. Stać to się może przez uchwałę rady, która atoli musi być potwierdzoną przez Sejm i radę państwa i wydaną zostanie jako osobna ustawa. Do przeprowadzenia tych finansowych operatów i do przygotowania planów przyszłych inwestycyj, należałoby wybrać osobne ciało. Referent przeto wnosi:

1. Dla tymczasowego i częściowego pokrycia niedoboru budżetu nadzwyczajnego na rok 1893 ma być zaciągnięta pod najkorzystniejszemi warunkami najdalej do dwóch lat spłacalna pożyczka do wysokości 800.000 zł. na podstawie konta correntowego, a upoważnia się p. prezydenta miasta, a względnie też zastępcę w miarę rzeczywistych potrzeb z tego kredytu kontocorrentowego korzystać i odpowiedne asygnaty wystawiać. 2. Uznaje się komisję budżetową na każdoczasowy perjod wyborczy jako stałą i wzywa się sekcje I., III., IV. i V., by swoich delegatów dla tejże komisji w najkrótszym czasie wybrały. 3. Poleca się komisji budżetowej, by: a) wypracowała plan wydatków nadzwyczajnych, a względnie inwestycyj, na dłuższy perjod przypadających, z ułożeniem za pomocą organów magistratu, a ewentualnie odpowiednich ankiet, dotyczących kosztorysów; b) by obmyśliła sposób operacji finansowej, obejmującej te inwestycje i konwersję wszystkich istniejących długów miasta, a wreszcie c) by swoje wnioski do jesieni r. b. radzie miejskiej przedstawiła.

Nadto sekcja finansowa wnosi: wszystkie budowy i zakupna gruntów i realności, objęte nadzwyczajnym budżetem na rok 1893, traktowane będą w drodze regulaminowej tak, że przejdą jeszcze przed urzeczywistnieniem pod rozpoznanie i ostateczną decyzję rady miejskiej.

W dyskusji nad tą sprawą zabrał pierwszy głos radny dr. Czyżewicz. Oświadczył się on za zaciągnięciem pożyczki w kwocie 800.000 zł. na *conto corrento*, ale tylko pod tym warunkiem, że sumy pożyczki będą przeznaczane na wydatki, których plany i kosztorysy będą dokładnie opracowane i przez radę przyjęte. Dziś uchwalenie jakiejś operacji finansowej na pokrycie dokonać się mającej inwestycji jest niepotrzebnem i pośpiech w tem jest zbyteczny. Nikt nie może obliczyć, ile będą kosztować wodociągi i kanały, do tego potrzeba dokładnych studjów i wiele robót przedwstępnych. Bez tego do robót przystąpić nie można, bo każdy grosz wydany na nie poszedłby na marne. Mowca życzy sobie, aby referat dr. Byka był wylitografowany lub drukowany i rozdany. Taka ważna sprawa bowiem nie powinna być załatwiana tylko ustnie. Tu każdy z radnych powinien mieć referat w ręku i z ołówkiem w ręku obliczyć sobie wszelkie wydatki. Ogólnikowe uchwały do niczego nie obowiązują, a specjalne uchwalać się będzie dopiero wtedy, gdy substrat będzie dokładnie wypracowany. Mowca wnosi przeto, aby rada uchwaliła zaciągnąć pożyczkę 800.000 zł. na *conto corrente*, a sprzeciwiła się wszelkim innym wnioskom, przedstawionym przez referenta.

R. dr. Dulęba wykazywał, że konieczną jest rzeczą, ażeby równocześnie wygotowywać plany i kosztorysy i starać się o pokrycie. Również przemawiał dr. Dulęba za przeistoczeniem komisji budżetowej w komisję ciągłą.

Radny dr. Ciesielski krytykował dotychczasową gospodarkę miejską, występując przeciw zaciąganiu co raz to nowych długów. Mowca zgadza się z wnioskami referenta.

R. dr. Małachowski prostuje wyrażenie referenta, jakoby Kasa oszczędności mogła tylko podwyższyć procenta. Kasa może także zniżyć procenta. Mowca podnosi, że referat dr. Byka robi wrażenie niezupełnie wykończonego. Zresztą nie kończy się on pozytywnemi wnioskami. Na wybór komisji budżetowej dr. Małachowski zgadza się.

Dr. Dzieędzielewicz oświadczył, że i jego referent nie zaspokoił. Mowca wykazuje konieczną potrzebę tego, ażeby pojedyńcze projekty inwestycyjne rozpatrywane były przez specjalne komisje, a dopiero później były one przedmiotem obrad komisji budżetowej.

Po wyczerpującej odpowiedzi referenta, przyjętej oklaskami, przystąpiono do głosowania. Odrzucający wniosek dra Czyżewicza, ażeby referat dra Byka wydrukować, upadł.

Natomiast wszystkie wnioski referenta przyjęto.

Na tem o godz. 9. min. 45 zamknął p. prezydent posiedzenie. — Następne we czwartek.

## Rozprawa sądowa przeciw ks. Stan. Stojałowskiemu.

(*Sprawozdanie telegraficzne*).

**Kraków** 20. czerwca.

Dziś rano, przed trybunałem przysięgłych, pod przewodnictwem radcy p. Matusińskiego, rozpoczęła się rozprawa przeciw ks. Stanisławowi Stojałowskiemu, b. proboszczowi w Kulikowie, wydawcy pism ludowych *Wieniec* i *Pszczółka*. W zastępstwie prokuratorji państwa, wnosi oskarżenie zastępca prokuratora, dr. Doliński, oskarżonego broni adwokat dr. Lewartowski.

Przed odczytaniem aktu oskarżenia prokurator wniósł tajność rozprawy, natomiast jawności żądali obrońca, oraz obwiniony, któremu przewodniczący kilka razy przerywał, oraz upominał. Ostatecznie trybunał uchwalił jawność rozprawy z zastrzeżeniem częściowej tajności, gdyby zaszła potrzeba tego.

Po tem *intermezzo* przystąpiono do odczytania aktu oskarżenia.

Akt oskarżenia zarzuca na wstępie ks. Stanisławowi Stojałowskiemu, lat 48 liczącemu, rzymsko katolickiemu kapłanowi, literatowi, zamieszkałemu w Cieszynie, że w broszurze „*Vor das Weltgericht*“, napisanej przez siebie, przez treść ustępu na stronie 12., pogardę i nienawiść przeciw osobie monarchy wzniecić usiłował; że w broszurze tej samej usiłował zarządzenia i rozstrzygnienia władz administracyjnych i sądowych w powadze poniżyć i takiemi środkami innych do nienawiści i pogardy przeciw tymże władzom i przeciw poszczególnym organom rządu pod względem ich urzędowania pobudzić; że wreszcie w tejsamej broszurze wzywał i pobudzał włościan do nieprzyjaznych kroków przeciw szlachcie, panom i urzędnikom, a więc przeciw pojedynczym stanom towarzystwa społecznego i mieszkańców państwa do łączenia się w nieprzyjazne sobie stronnictwa wzywał i skłonić usiłował.

Dalej zarzuca akt oskarżenia ks. Stanisławowi Stojałowskiemu, że w artykułach i pismach, jak „Gwałty galicyjskich sędziów“, „Pan satrapa-starosta w Lisku“, „Galicyjska, czy austrjacka sprawiedliwość“, usiłował przez łżenie, wyszydzanie, nieprawdziwe podanie i przekręcanie rzeczy, zarządzenia i rozstrzygnienia tak administracyjnych, jak i sądowych władz w powadze poniżyć i innych do nienawiści, pogardy i bezzasadnych zażaleń przeciw tymże, tudzież przeciw pojedynczym organom rządu pod względem ich urzędowania pobudzić; oraz, że temi artykułami i pismami starał się podburzyć włościan przeciw inteligencji, urzędnikom, kapitalistom, właścicielom dóbr, szlachcie i wogóle przeciw ludziom, posiadającym majątek.

Czynami temi dopuścił się, według aktu oskarżenia, zbrodni zaburzenia spokojności publicznej z § 65 a) u. k., dalej występku przeciw publicznej spokojności i publicznemu porządkowi z § 300 u. k., dalej występku przeciw publicznej spokojności i publicznemu porządkowi z § 302 u. k., wreszcie występku z § 24 ust. prasowej. Kara za powyższe czyny ma być po myśli § 35 u. k. wymierzona wedle § 65 u. k. i § 24 ust. pras.

W dalszym ciągu akt oskarżenia przechodzi koleje życia ks. Stanisława Stojałowskiego i zarzuca mu, że zajmował się wszystkiem, tylko nie parafją, a jego postępowanie było tak niewłaściwe, iż wchodził ustawicznie w kolisję z przepisami ustawy karnej. I tak był karany: 1. za występek z § 24 ust. prasowej grzywną 50 zł., 2. za taki sam występek 60 zł., 3. za przekroczenie z § 411 i 496 czterodniowym aresztem, 4. za przekroczenie z § 492 i 494 u. k. trzydniowym aresztem, 5. za przekroczenie z § 468 i 496 u. k. grzywną 300 zł., 6. za przekroczenie z § 312 u. k. grzywną 15 zł., wreszcie kilkakrotnie grzywną za przekroczenie z ustawy prasowej.

Przypomina akt oskarżenia rozprawę lwowską, wskutek której za zbrodnię sprzeniewierzenia odsiedział ks. Stojałowski trzy miesiące więzienia.

Sąd biskupi zaś uznał ks. Stojałowskiego winnym: 1. że sakramentu chrztu św. dzieciom parafian, sobie nieprzychylnych, nie wedle przepisów religji udzielał, 2. że nie chciał spowiadać parafian, którzy nie byli mu posłusznymi 3. że przy udzielaniu komunji świętej osoby mu nieprzychylne łżył i szkalował, a niektórym wprost udzielenia św. komunji bezprawnie odmawiał, 4. że zapowiedzi w sposób przepisany nie ogłaszał, a udzielał sakramentu małżeństwa osobom małoletnim bez zapowiedzi i nie w sposób, ustawą dozwolony, tak że małżeństwa te przez sądy cywilne, jako niezawarte muszą być uznane, 5. że zaniedbywał odprawiać przepisane nabożeństwa, a jednego dnia 2 msze św. w 2 kościołach odprawił bez przepisanego zezwolenia, 6. że dopuszczał się nadużyć podczas kazań, a podczas służby Bożej łżył i szkalował wiernych, 7. że nie mieszkał w swej parafji, 8. że w sposób bezprawny używał majątku kościelnego na swe osobiste cele, że dopuścił się obelg względem biskupa-sufragana.

Wobec prawomocności wyroków tak sądu cywilnego, jak i kościelnego, ks. Stojałowski przeniósł się do Cieszyna i zajął się wyłącznie wydawaniem pisemek ludowych *Wieniec* i *Pszczółka*, których wydawnictwo także do Cieszyna przeniósł. Przybrał też — jak twierdzi akt oskarżenia — rolę najskrajniejszego demagoga, rzekomo poświęcającego się dla dobra i szczęścia ludu wiejskiego. Korzystając z braku oświaty i łatwowierności tego ludu, szczuł on go i judził przeciw władzom i wszystkim innym warstwom społecznym, przedstawiając je jako nieprzyjaciół i wrogów włościan. W pismach przedstawiał się jako ofiara, prześladowana i karana tak przez władze duchowne, jak i świeckie, jedynie za tę bezgraniczną jego miłość ludu wiejskiego i bezwzględne bronienie praw tego ludu. I w Cieszynie wszedł ks. Stojałowski w kolizję z władzami i skazany został z ustawy prasowej na 14 dni aresztu i grzywnę 200 zł.

Na poparcie powyższych twierdzeń przytacza akt oskarżenia ustępy inkryminowane ze skonfiskowanej broszury *Vor das Weltgericht* i inne skonfiskowane pisma i artykuły, objęte aktem oskarżenia.

Ks. Stojałowski przyznaje się do autorstwa wymienionej broszury, a na obronę swą przytacza — mówi dalej akt oskarżenia — że co napisał, jest prawdą i wszelkich dalszych wyjaśnień odmawia i całkiem słusznie, boć zarzutów tak ciężkich wykazać i stwierdzić nie jest w stanie. Wyroki sądowe i orzeczenia władz na większe muszą zasługiwać uwzględnienie, aniżeli gołosłowne twierdzenia obwinionego, który w całej broszurze tylko osobiste, niczem nie poparte zapatrywanie naprowadza. Broszura ta nie jest zresztą obroną ks. Stojałowskiego, lecz paszkwilem i obelgą dla wszystkich władz i sieje nienawiść społeczną, co w żadnym razie bezkarnie ujść nie powinno.

Akt oskarżenia wykazuje, że wszystkie artykuły i pisma cytowane mają te znamiona karygodne, jakich ustawa w danym razie wymaga, a co na wstępie już podniósł.

***Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 24 „BLUSZCZU“ za czerwiec. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:***

**„BLUSZCZ.“**

***W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.***

## Ostatnie wiadomości.

W Pradze odbyła się dnia 18. b. m. konferencja mężów zaufania Niemców czeskich. Obecnych było 45 posłów sejmowych i 85 delegatów komitetów wyborczych. Konferencja przyjęła jednogłośnie rezolucję, wyrażającą oburzenie Niemców w Czechach z powodu postępowania Młodoczechów w Sejmie. Rezolucja oświadcza dalej, że obowiązkiem jest rządu naprawić to gwałtowne wystąpienie Młodoczechów za pomocą odpowiednich rozporządzeń administracyjnych. W razie odmownej odpowiedzi ze strony rządu wyraża rezolucja oczekiwanie, że posłowie niemieccy przejdą do najskrajniejszej opozycji. W końcu oznajmia rezolucja, że Niemcy czescy trzymają się stale postanowień ugody wiedeńskiej.

Mowa tronowa, którą młodziutki król serbski Aleksander wygłosił przy otwarciu nowowybranej skupczyny, różni się o tyle od podobnych enuncjacyj konstytucyjnych, że król i obecny rząd jego energicznie starają się usprawiedliwić swe gwałtowne postępienie z rządem poprzednim i podnoszą samowolne oskarżenie przeciw stronnictwu liberalnemu. Szczegóły tych oskarżeń oczywiście nie są pozbawione słusznej podstawy, choć może byłoby roztropniej nie tak silnie zaznaczać interes i dążenie stronnictwa radykalnego i w ogólności nieszczęsny spór radykałów z liberałami uważać za skończony.

Dotychczas jeszcze nie można nabrać dokładnego wyobrażenia o przebiegu i wyniku wyborów niemieckich. Według dotychczasowych obliczeń, wybrano 13 Polaków, 78 członków centrum, 46 konserwatystów, 25 socjalistów, 18 narodowo-liberalnych, 9 członków stronnictwa rzeszy, 6 Alzatczyków, 4 członków południowo-niemieckiego stronnictwa ludowego, 3 kandydatów wolnomyślnego związku, 2 antisemitów, 1 Duńczyka, 1 dzikiego i 1 kandydata związku agrarnego; zatem 103 deputowanych za ustawą wojskową, 103 przeciwko niej. Do wyborów ściślejszych przychodzą: w 77 okręgach socjaliści, w 72 narodowo-liberalni, w 52 konserwatyści, w 30 członkowie centrum, w 35 członkowie wolnomyślnego stronnictwa ludowego, w 10 antisemici, w 10 Polacy, w 8 Welfowie, w 10 kandydaci południowo-niemieckiego stronnictwa ludowego, w 1 Alzatczyk. Sądząc z liczby głosów oddanych, socjaliści mają znaczne szanse przynajmniej w 5 okręgach, tak, że do 36 krzeseł, któremi dotychczas rozporządzali w parlamencie, zdobędą 4 do 10 nowych. Z kandydatów wolnomyślnego stronnictwa ludowego ani jeden nie otrzymał mandatu przy pierwszym wyborze; nawet Richter musi się poddać w swym stałym okręgu wyborczym ściślejszemu wyborowi. Natomiast centrum nie poniosło dotychczas żadnych strat, a co ważniejsza pokonało najzupełniej secesjonistów, z których ani jeden nie został wybranym.

Z Palermo donoszą, że podczas gdy dep. Paternostro zdawał sprawę swoim wyborcom, strzelił nagle jakiś obłąkany pięć razy do niego z rewolweru, i zabił jednego wyborcę, a trzech zranił; Paternostro nietknięty.

## Delegacje wspólne.

**Telegramy „Dziennika Polskiego.“**

**Wiedeń** 20. czerwca. W delegacji austrjackiej toczyła się wczoraj dyskusja nad petycją studentów przeciw rozporządzeniu ministerstwa wojny, utrudniającemu rezerwowym oficerom należenie do stowarzyszeń studenckich. Del. Schorn żalił się, że minister wojny, który między innemi przytoczył niemożliwość dla oficerów należenia do tych studenckich związków, które wykluczają pojedynek, oświadczył się niejako za propagandą pojedynku, niezgodną z duchem katolicyzmu.

Del. Massaryk napiętnował rozporządzenie ministerstwa jako wykroczenie przeciwko swobodzie obywatelskiej. Zresztą oświadczył się przeciwnikiem pojedynku.

Del. Suess w właściwy sobie ckliwy sposób deklamował przez całą godzinę, schlebiając to studentom, to ministrowi wojny.

Minister wojny jenerał Bauer w odpowiedzi na te wszystkie wywody, powtórzył to, co już mówił w komisji, dodając, iż chętnie bierze pod rozwagę projekt, by studentów nie mianować wcale oficerami rezerwowymi.

Po załatwieniu formalności, min. Kalnoky zamknął sesję, poczem jeszcze del. Plener uznał za stosowne podziękować prezydentowi ks. Windischgraetzowi za „bezstronne“ prowadzenie rozpraw.

## Telegramy „Dziennika Polskiego“.

**Wiedeń** 20. czerwca. Ambasador austrjacki w Bukareszcie hr. Gołuchowski udał się na czteromiesięczny urlop.

**Berno** (mor.) 20. czerwca. Na placu, na który onegdaj zwołane było zgromadzenie, rozegrała się wczoraj nowa walka pomiędzy wojskiem a robotnikami. Od godziny 6. wieczór tysiąc robotników jęło zapełniać plac. Kawalerja rzuciła się pomiędzy nich, a odparta początkowo kamieniami, — dobyła pałaszy i raniwszy kilkadziesiąt osób, rozprószyła resztę.

**Friedrichsruh** 20. czerwca. 4.000 Meklemburgczyków odwidziło wczoraj Bismarka, który na wystosowaną doń przemowę odpowiedział półgodzinną mową.

**Berlin** 20. czerwca. W ściślejszym wyborze 12 mandatów z góry mają socjaliści zapewnionych, w 35 okręgach żadnych nie mają widoków, w 15 — zdaje się — upadną skutkiem koalicji przeciwników. Z pozostałych 22 zdobyć mogą najwyżej połowę, czyli razem mieliby około 45 głosów.

Co do ogólnej większości, sądzą tutaj, że po ściślejszym wyborze znajdzie się drobna większość za przedłożeniem wojskowem.

**Berlin** 20. czerwca. Według *Könische Ztg* carewicz napewne w lipcu przybędzie do Londynu na ślub księcia York z księżniczką Mary Teck.

**Paryż** 20. czerwca. Kiedy Clemenceau chciał wczoraj w izbie przemawiać, Deroulede i Millevoye przerwali mu, krzycząc: „To agent zagraniczny! zdrajca! precz z nim.“ Deroulede dodał, że z łaski Clemenceau'a Anglja korzystać dziś może przeciw Francji z papierów, znalezionych u Herza i zapowiedział w tej sprawie interpelację.

Tak Deroulede, jak Millevoye odmówili stanąć do pojedynku z Clemenceau, aż do wyjaśnienia sprawy.

**Paryż** 20 czerwca. Anglja zawiadomiła urzędownie Francję, że stan zdrowia Korneljusza Herza uniemożliwia na razie jego wydanie.

**Sofja** 20. czerwca. Na czas niebytności księcia Stambułow mianowany został jego zastępcą.

**Wiedeń** 20. czerwca. Zastępca nadprokuratora w Krakowie Cieszyński Franciszek otrzymał tytuł radcy sądu krajowego.

**Wiedeń** 20. czerwca. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 340·12; węg. kredyty 409·50; anglosy —·—; laenderbanki 252·60; sztacbany 3 8·25; lombardy 10·62; elbethale 237·—; tytoniowe 60·—; alpiny 54·80; renta majowa 96·25; węg. złota 116·15; węg. koronowa 94·90; austr. koronowa —·—; losy tureckie 50·45, uniony —·—.

**Berlin** 19. czerwca. Giełda wczorajsza, wiecz., kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 76·60 (340·34); lombardy 44·60 (107·31); węg. renta złota 95·10 (116·21); ruble 216·25 (130·29).

**Frankfurt** 19. czerwca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 281·87 (340·47); lombardy 91·37 (107·11); renta węg. złota —·— (—·—); koronowa —·— (—·—)

**Kraków** 20. czerwca. Namiestnik hr. Badeni wyjechał niespodziewanie i szybko do Wiednia wczoraj wieczorem, gdy miał wyjechać dopiero dzisiaj wieczorem do Lwowa. Mówią w poważnych kołach, iż został wezwany telegraficznie i że wezwanie to stoi w najbliższym związku ze znaną sprawą napadu na ks. metropolitę, którą cesarz bardzo gorąco się zajmuje. Mówią w tych samych kołach, że w sprawie tej poczyniono znaczące odkrycia.

Wczoraj rozpoczęły się wybory do rady miejskiej. Przeszła lista, popierana przez *Czas* i obóz konserwatywny. Koło wielkiego handlu i przemysłu wyrało 6 radnych: 1) prezydenta Friedleina, 2) dyrektora Kasy oszczędności, p. Franciszka Słęka, 3) dyrektora filji banku hipotecznego, Zygmunta Szancera, 4) prezesa reprezentacji zboru izr. i wiceprezesa izby handlowej, Alberta Mendelsburga, 5) kupca i obywatela, Konrada Wentzla, 6) wiceprezesa reprezentacji zboru izr. i członka izby handlowej, Hiracha Landaua. Jutro wybiera mały przemysł i mały handel 5 radnych.

**Wiedeń** 20. czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu tutejszej rady miejskiej postawi radny dr. Uhl wniosek, aby rada uchwaliła wniesienie petycji o zaprowadzenie powszechnego prawa głosowania.

**Wiedeń** 20. czerwca. Hr. Taaffe wraca dzisiaj ze swoich dóbr Nalżów, w Czechach, i obejmuje napowrót urzędowanie.

**Wiedeń** 20. czerwca. Według *Polit Corr.*, otrzymał nowy nuncjusz we Wiedniu ks. Agliardi od Kurji w sprawie konfesyjnej węgierskiej jak najbardziej pokojowe instrukcje.

Stolica święta poleciła mu oświadczyć, że nie życzy sobie żadnej walki i spodziewa się pomyślnego zakończenia sprawy.

**Wiedeń** 20. czerwca. Minister Csaky przybył do Wiednia.

**Wrocław** 20. czerwca. Jak indziej w Niemczech, tak i tutaj tworzy się już nowe stronnictwo, które stojąc na gruncie programu byłego stronnictwa wolnomyślnego (rozbitego przez Richtera) ma objąć wszystkie „umiarkowane“ żywioły Wrocławia i Szląska, i zajmować się oraz sprawami ekonomicznemi i polityczno obrotowemi (traktaty handlowe itp.)

**Paryż** 20. czerwca. Odpowiadając w izbie posłów na różne interpelacje, oświadczył minister rolnictwa Vigier w sprawie kryzys rolniczej, że się odniesie do ministrów wojny i marynarki, aby zamówili konserwy dla wojska i marynarki, tudzież, że zażąda od parlamentu kredytu w sumie 5 milj. fr. do rozdania między rolników dotkniętych posuchą. Minister wojny zapowiedział, że zażąda kredytu w sumie 6 milj. franków. na zamówienie konserw u osób prywatnych, co też izba do wiadomości przyjęła.

**Paryż** 20. czerwca. Ogromne oburzenie wywołał fakt, że podczas teraźniejszych manewrów kilka gmin odmówiło przyjęcia wojska na kwaterę. Znużeni żołnierze musieli dalej maszerować i obozować w polu. Prócz tego poprzecinano druty telegraficzne i telefonowe. Ma to być dziełem agitacji socjalistycznej. Gminy te są położone niedaleko Belgji.

**Paryż** 20. czerwca. W Billancourt przydybała policja anarchistyczną bandę fałszerzy monet na gorącym uczynku. Była to formalna mennica; zabrano znaczne zapasy fałszowanych pieniędzy.

**Kilonja** 20. czerwca. Cesarz Wilhelm przybył tu wczoraj rano, udał się na pokład jachtu „Meteor“ i odpłynął na pełne morze.

**Sztokholm** 20. czerwca. Arcyksiężna wdowa Stefanja przybyła tu wczoraj w południe. Na dworcu powitał ją personal poselstwa austrjackiego. Zaraz po przybyciu złożył jej król Oskar wizytę. Wieczorem odbył się w pałacu królewskim obiad na cześć arcyksiężnej.

**Londyn** 20. czerwca. Jak z Mekki donoszą, było tam od 13. do 16. b. m. 317 wypadków cholery.

**Chicago** 20. czerwca. Trybunał apelacyjny Stanów Zjednoczonych orzekł, że wystawa powszechna nie ma być w niedziele zamykana. Jest to orzeczenie finalne, gdyż niepodobna już odwoływać się do trybunału najwyższego, który się przed październikiem już nie zbierze.

**Wiedeń** 20. czerwca. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 7·72, żyto 8·65, owies 6·90.

NADESŁANE.

# Drobne ogłoszenia.

## Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

**Wagi** kuchenne zegarowe, z podziałką wiedeńską i metryczną do 10 kilo, szt. zł 3, 4, 5, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). Cenniki illustrowane różnych artykułów do dyspozycji.

**Hafty** na kanwie, suknie, atłasie, pluszu, zaczęte i niewykończone, oraz wszelkie przybory do haftów, włóczki, filorele, bawełny francuskie, kanwy, jawy, juty, congres, poleca najtaniej Mikołaj Ludwik, Lwów, ul. Halicka 14.

**Poszukuje się** Bony Francuzki na czas wakacji. Zgłoszenia przyjmuje p. Kamilla Peh, ulica Pańska 5.

**Stare kołdry i materace** do przerobienia i pokrycia przyjmuje najtaniej *Józef Schuster,* Lwów, Kopernika 7. 387

**Poszukuje się koncypienta.** Bliższych wiadomości udziela dr. Adolf Bryk, adwokat w Kolbuszowej. 482

**Maszyna parowa o sile 100 koni, wraz z 2 kotłami** w dobrym stanie jest z powodu zastąpienia tejże maszyną o znaczniejszej sile **natychmiast do sprzedania.** Zgłoszenia w młynie niegdyś Domsa, **Młynarska 5.** 484

**Subjekt,** liczący lat 27, wolny od wojska, pracujący obecnie w hurtownym handlu win i herbat w Krakowie, obeznany również z handlem korzennym i delikatesów poszukuje posady od 1. Lipca b. r. Adres: Br. G. post. rest. Kraków.

**Tutki cygaretowe nieklejone!** z najlepszej bibułki francuskiej **1000** sztuk od **1 zł.** poleca fabryka **F. Niżałowskiego,** Lwów, Hotel Żorża. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 sztuk franco. 179

**Płaszcze męzkie z pelerynami** sprzedają bajecznie tanio *S. Gabriel & Chlebownik,* we Lwowie, plac Halicki liczba 3. 744

**W sklepie korzennym Albina Soleckiego,** we Lwowie, ulica Wałowa l. 11. Codziennie, pocztą nadsyłam, świeże masło deserowe po zł. 1·12 za 1 klgr.

**Na czas jarmarku** pod l. 310 w Mościskach jest duży umeblowany pokój, pokój, przedpokój, stajnia i wozownia za 20 zł. do najęcia 487

**Osoba** w średnim wieku, pragnęła by się dostać za towarzyszkę lub opiekunkę udającym się do kąpiel, lub na świeże powietrze. Łaskawe zgłoszenia poste restante Jarosław pod literami: L. Z. nr. 12.

**Akademik,** Przemyśl, poste restante poszukuje lekcji na wsi. Przygotowuje do wszystkich klas niższego gimnazjum, a do poprawczego egzaminu z niemieckiego języka, także i z wyższego gimnazjum.

## Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

**4** pokoje, przedpokój, spiżarka, kuchnia do najęcia od 1. lipca. Ul. Sapiehy 9.

**Halicka** 10, I. piętro do wynajęcia zaraz mieszkanie złożone z 6 pokoi, z 4 wchodami, kuchni osobnej z przynależnościami, które nadaje się bardzo, na kancelarje i mieszkanie dla pp. notarjuszy, lekarzów, adwokatów i t. p., oraz 3 pokoi z kuchnią na 3. piętrze. Bliższa wiadomość u właściciela tej kamienicy Józefa Jankowskiego, w sklepie Teatralna l. 12. 465

## Korespondencja prywatna.

**Irma.** Listy otrzymałem. Bądźmy wytrwali. Dowiesz się więcej. Sobota.







L. 29.919. 1762 1—3

# Ogłoszenie konkursu.

W szpitalu św. Łazarza w Krakowie opróżnioną jest posada Dyrektora szpitala; celem jej obsadzenia rozpisuje Wydział krajowy niniejszem konkurs:

Dyrektor pobierać będzie płacę o rocznych tysiącsześćset (1.600) zł. w. a. (3 200 koron), będzie miał prawo do trzech dodatków pięcioletnich po trzysta (300) zł. w. a. (600 koron) i obowiązek mieszkania w szpitalu, jeżeli w tym celu da się w przyszłości uzyskać odpowiednie umieszczenie; obecnie zaś pobierać będzie Dyrektor rocznie sześćset (600) zł. w. a. (1.200 koron) tytułem relutum na opał i mieszkanie, które powinno znajdować się w pobliżu szpitala.

Posada ta jest stałą i daje prawo do emerytury.

Podania o nadanie tej posady mają być wnoszone do Wydziału krajowego **najdalej do 15. sierpnia bież. roku.**

Do podania załączyć należy metrykę chrztu, względnie urodzenia, krótki życiorys, dyplom doktora medycyny i chirurgji, uzyskany na jednym z Uniwersytetów Monarchji austrjackiej, oraz świadectwa, stwierdzające uzdolnienie kandydata i dotychczasową jego działalność w służbie szpitalnej; warunkiem otrzymania tej posany jest także znajomość języka krajowego.

**Z Rady Wydziału krajowego**
**Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem księstwem krakowskiem.**
We Lwowie, dnia 13. czerwca 1893.
*Grott.*



Wydawca: Józef Laskownicki Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski, Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.